Nr. 203. Wtorek 5. Września 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 " 80 "	1 " 60 "
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
" Szwecji i Danii	6 "	2 "
" Francji i Anglii	23 franków	8 franków
" Włoch	25 "	9 "
" Belgii i Szwajcarji	18 "	6 "
" Turcji i ks. Nadd.	18 "	6 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59, p. Alojzy Oppelik, w Wiedniu Wollzeile N. 22, p. Hermann Heller, Wieden, Hauptstrasse N. 29, pp. Haasenstein et Vogler w Wiedniu Wollzeile N. 9. i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Klika wiedeńska i reorganizacja Austrji.

Klika wiedeńska woła ciągle że jej chodzi o jedność państwa, o konstytucję, a ministerstwo Majlath-Belcredi obwinia o zbrodnię stanu, bo rozbijać ma jedność państwa, zamierzać ma zniesienie konstytucji. W samej rzeczy zaś chodzi klice wiedeńskiej o zachowanie tej jedności państwa, w którejby centraliści mieli nadal przewagę, o zachowanie nie konstytucji w ogóle, ale ustawy lutowej, zabezpieczającej system centralistyczny.

Już teraz nie może nie widzieć klika wiedeńska, że krótkie trwanie ustawy lutowej wykazało jej niepraktyczność, że w teraźniejszej więc jej formie ostać się nie może. Ale obawiają się, że gdy ministerstwo, którego programem jest system autonomiczny, będzie przeprowadzać jej zmianę, to centraliści i klika wiedeńska stracą zupełnie wpływ i w bardzo drobnej mniejszości mogą się jedynie pojawić w przyszłem ciele reprezentacyjnem. Z tego powodu domagają się natarczywie, aby lutowa Rada państwa przeprowadzała sama zmiany w ustawie lutowej, to jest, żądają aby oni sami przedsiębrali zmiany, widząc, iż to byłby dla nich jedyny sposób zabezpieczenia sobie wpływu, przewagi i przewództwa na przyszłość.

Kraje węgierskiej korony mają autonomię, rozwiniętą historycznie w gminie i komitatach, a sejm jest tam oparty na tej autonomii. Tam więc reorganizacja i zmiany przedsiębrane być mogą przez sejm, będący wyrazem narodu. Ale w krajach niemiecko-słowiańskich trzeba reorganizację rozpoczynać od dołu, trzeba stworzyć autonomię od dołu, a do dopiero z ciał autonomicznych mogą wyjść delegacje, któreby wziąć mogły udział w uorganizowaniu państwa u góry, centralnego ciała reprezentacyjnego. Lecz właśnie taka genetyczna reorganizacja Austrii przeraża centralistów, ponieważ cały ich system sztuczny wysadziłaby w powietrze. Dlatego usiłują wszelkiemi sposoby przeszkodzić podobnej reorganizacji i obalić ministerstwo, które coś podobnego zamierza.

Klika wiedeńska rzuca na ministerstwo podejrzenie, iż zamierza znieść nie tylko centralistyczną ustawę lutową, lecz nawet usunąć prawo konstytucyjne w ogóle. Dla nich bowiem nie jest konstytucją to co ich przewagę usuwa, redukując ich głos i wpływ do rozmiarów, która im jedynie należy, a wprowadzając wszystkie żywioły państwa do odpowiedniej ich sile działalności. Oni woleliby nawet rządy Bacha, który na drodze absolutyzmu interesa kliki wiedeńskiej popierał. Tworzenie takiej jedności państwa, w którejby wszystkie narody austrjackie ochotnie brały udział, jest u kliki wiedeńskiej zbrodnią stanu. Pod jednością państwa rozumieją oni panowanie swoje wyłączne, poddanie się wszystkich narodów ich kierunkowi, służenie ich interesom.

Przekonani są, że ani pełna Rada państwa, ani szczuplejsza, tak jak je określa ustawa lutowa, zebrać się nie da. Ani Węgrzy ani Czesi i Włosi nie przyjdą do pełnej, lub szczuplejszej. Ustawa lutowa wymaga do zmiany w pierwszym 6letnim perjodzie $^2/_3$ głosów wszystkich członków Rady, a później $^3/_4$ głosów, t. j. w pierwszym i drugim razie po dwieście kilkadziesiąt głosów. Tymczasem pełna Rada państwa liczyła ledwie 128 do 140 członków a na przyszłość niezawodnie i tyleby się nie zebrało. Jakże więc można legalną nawet w duchu ustawy lutowej zmianę czy reorganizację przedsiębrać ?.. Potrzebaby popełniać konstytucyjne zamachy stanu dla przeprowadzenia zmian. Klika wiedeńska więc reorganizację Austrji przez utworzenie naturalne ciał autonomicznych, przez delegacje, z ciał tych autonomicznych zebrane, potępia jako zbrodnię stanu, jako zamachy na konstytucję państwa, a sama domaga się takiego sposobu zmian, któryby tylko samemi zamachami na ustawę lutową, samemi zgwałceniami ustawy przeprowadzić można!

Klika wiedeńska przez swe dzienniki wmówić usiłuje w ludność Austrji, że ministerstwo zeskamotować zamierza konstytucyjną formę rządu w ogóle, że więc bronić należy ustawy lutowej, jej prawomocności, i żadnej zmiany nie dopuszczać, jak tylko w drodze, tą ustawą przepisanej. Ale usiłowania jej są nadaremne. My nie jesteśmy tak obrani z rozumu, abyśmy nie widzieli, iż klice wiedeńskiej idzie jedynie o ocalenie siebie, że tylko ona jest zagrożoną. Myśmy dosyć czasu mieli przekonać się, że ustawa lutowa stała się w ręku kliki wiedeńskiej narzędziem przytłumienia wszystkich innych narodowości, wyzyskiwania całej Austrji na swą korzyść, że broniąc tej ustawy, bronilibyśmy właściwie jej przewagi a naszego ucisku. My widzimy iż na tych samych autonomicznych podstawach, na których będzie zreorganizowana korona węgierska, muszą być i inne kraje koronnę odbudowane, że bez utworzenia ciała reprezentacyjnego dla całego państwa Austrja obejść się nie może, a w tem ciele nie mogą delegaci jednych krajów opierać się na innych podstawach, jak delegaci drugich krajów. My uważamy, że właśnie ministerstwo obecne dąży do zreorganizowania Węgier na takich autonomicznych podstawach, któreby się i w całej Austrji przeprowadzić dały, aby tym sposobem utworzyć jednolitą centralną reprezentację, prawdziwą jedność państwa. My widzimy iż w tej przyszłej reprezentacji państwa klika wiedeńska musi stracić swój dotychczasowy wpływ, stać się drobnym ułomkiem, i ztąd umiemy sobie wyjaśnić przyczynę jej szamotania się obecnego, lamentowania, przyczynę jej usiłowań, aby przeszkodzić podobnej reorganizacji.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Pożary i ustawa gminna.

(*KD.*) Tegoroczne pożary, niszczące w Galicji przeważnie małe miasteczka i wsie, mają tak jednakowe i dziwne znamiona, że trudno pozbyć się myśli, iż musi być tego u nas niezwykłego zjawska jedna a dotąd jeszcze niezbadana przyczyna. Miałyżby to być ognie, podkładane przez zbrodniarzy?. czy przypisać je należy demoralizacji wzmagającego się pijaństwa? czy rosnącej potrzebie i ilości zapałek? Czy przypisać je zaniedbanej albo nowej a niedokładnej konstrukcji ognisk i kominów? Czy złym przepisom ogniowej policji? Każda rzecz ma swoją przyczynę, przecież i tak okropne zjawisko jak są teraźniejsze pożary mieć je musi. Trzeba tylko umieć i chcieć je szukać i znaleźć.

Na zapytanie to odpowiem najprzód w ogóle jednym pewnikiem: Dotąd największem złem w tej całej sprawie jest, że przyczyn złego zbyt obojętnie dochodzono. Zdawałoby się, że nikt do dochodzenia tego nie czuje się ani upoważnionym ani obowiązanym, ani osobistego nie czuje w tem interesu. Zdaje się, że to jest apatja egoizmu: jeżeli inni się palą — byłem ocalał — mnie to nie dotyka.

A przecież tak nie jest. Pomijam szkody niezliczone; złe leży głębiej i bardzo szerokie pole zaległo. Przyczyna złego dotyka wszystkich, gdyż jej niedocieczono i złemu też zapobiedz nie zdołano.

Dowiedzioną jest rzeczą, że w większej liczbie przypadków ogniowych, pożar powstał z naturalnych przyczyn, o wielu innych to samo przypuścić wypada, w rzadszych tylko wypadkach jest podejrzenie albo pewność zbrodni. Z tem wszystkiem, każdy dzień przynosi wiadomość o nowym pożarze, każdy dzień przymnaża nieszczęść i trwogi.

Przypuśćmy, że ogień powstał przez zbrodnię podpalacza. Czy słyszeliśmy o wymierzonym w tej sprawie wyroku sądu karnego?

Przypuśćmy, że pijaństwo i rozpusta tak zastraszające zrobiły postępy, że bezprzytomny pijak może się stać straszydłem, którego powstrzymać każdy się lęka. Ależ i na pijaństwo i nieostrożność są przepisy i kary. Czyż się okazały już niedostatecznemi?...

Przypuśćmy, że ilość zapałek tak się powiększyła, że przypadkowo upuszczone od słońca lub tarcia, w tysiącznym a tysiącznym razie stają się bez wiedzy depcących je, przyczyną nieszczęścia.

Ależ zapałki się marnują bo są tanie. Czy nie można na nie nałożyć podatku tak jak na cygara lub listy? Biedny na tem nie ucierpi, ale mniej zapałek używać będzie, i będzie ostrożniejszy przez oszczędność.

Lecz gdziekolwiek leży przyczyna złego, trzeba ją usunąć, trzeba na to wynaleźć środki, i umieć i chcieć i módz je przeprowadzić. Władzą przestrzegającą pożary jest policja. Władzą, rozporządzającą gaszeniem ognia, jest również policja, czy to używa do tego straży ogniowej, czy mieszkańców, na razie do tego zwołanych. Policją miejscową po miasteczkach i wsiach są urzęda gminne, z burmistrzem lub wójtem na czele.

Przypatrzmy się jednak bliżej, dla czego urzęda gminne dotychczas nie położyły końca tej epidemii ogniowej.

Z zniesieniem w roku 1848 dawnych urzędów patrymonialnych, urządzono gminy prowizorycznie. Sprawy gminne, szczególnie po wsiach, z kancelarji dominikalnej przeniosły się na obrady do karczem. Wójci wiejscy, a często i po miasteczkach, po większej części nie umieją czytać, mniej jeszcze znają przepisy przestępstw policyjnych. Powaga urzędów gminnych — a powaga jest największą władzą, gdzie siły fizycznej braknie, — maleje z każdym dniem w

Kongres międzynarodowy.

Berno 1. września.

(..*w*) Nie pisałem do was dni dwa, lecz rzeczywiście czas miałem tak zajęty, iż mimo najlepszych chęci trudno mi było znaleźć chwilę wolną aby się podzielić z wami otrzymanemi wrażeniami i zdać wam sprawę z toczących się dysput. Kongres ożywia się z dniem każdym, i dziś zawiera w sobie wiele znakomitości europejskich, wiele imion głośnych na polu nauki, literatury, sztuki i publicystyki. Najwięcej jest Francuzów, Belgów i Szwajcarów, mniej Holendrów, Włochów, Anglików i Niemców; najmniej Polaków. Zrana od 9. w pałacu federalnym wszystkie pięć sekcji odbywają odrębnie posiedzenia specjalne; posiedzenia te przeciągają się zwykle do godziny 1. z połnudnia. O godzinie $2^1/_2$ w kościele św. Ducha odbywa się posiedzenie powszechne jednej z sekcyj; posiedzenia te zazwyczaj poświęcone są kwestjom, obchodzącym jak najwięcej ogół. — I tak I. sekcja podała pod rozbiór ogólny następne pytanie:

Jak daleko, nie szkodząc jedności państwa, rozciągać się może samorząd gmin, i jakie są środki zapewnienia im właściwej kompetencji?

Sekcja II.:

Czy nauka moralności winna być odłączoną od nauki pozytywnej religii, albo czy wypada po szkołach przeznaczać sługom wyznań religijnych stanowisko urzędowe?

Sekcja III.:

Jakich rozmaite narody użyły środków, aby sztuce we wszystkich jej formach zapewnić uwzględnienie większe w wychowaniu publicznem? Jakie są najlepsze pomiędzy temi środkami?

Sekcja IV.:

Zbadanie systemów karnych, opartych na oddzieleniu więźniów albo ich wspólnej pracy. Studja nad systemem irlandzkim. O najstosowniejszych środkach, wymaganiom sprawiedliwości i ludzkości najwięcej odpowiednich.

Sekcja V.:

Jakie są systemy istniejące w rozmaitych krajach Europy organizacji wojskowej, i jaką jest właściwa wartość tych systemów, uważanych pod względem zasad ekonomii politycznej i obronnej siły narodów?

Na zebraniach, językiem kongresu jest język francuzki, choć bywają mowy po niemiecku i angielsku, które jednakże bezzwłocznie tłumaczone są na francuzkie. Język francuzki na kontynencie zyskuje sobie i zyskał już prawo pierwszeństwa ... jak się to Niemcom podobać musi?!...

Zastrzegając sobie w piśmie waszem miejsce dla obszerniejszych sprawozdań z dysput, które niepodobna mi traktować pobieżnie w korespondencjach niniejszych, gdyż dyskusje te, dotykają tak wielorakich przedmiotów, a tak ważnych, wymagają zatem większej pracy — przytoczę wam tylko niektóre ogólne uwagi, które mi się nasuwają.

Najwięcej ożywione sekcje są: prawodawstwa porównawczego i ekonomii politycznej — bo w sekcjach tych traktowane są kwestje najgorętsze i najżywotniejsze. — Śmiało powiedzieć można, iż sale sekcyj tych są przepełnione, w innych jest mniej życia, chociaż dyskusje nie są mniej ważne lub nauczające. W ogólności zajęcie powszechne jest wielkie, obrady odbywają się z wielką powagą i prowadzone są z wielkim taktem. Nie powiem, aby mowcy wszyscy byli genialni, lecz po większej części są znakomici, a często bardzo słyszeć można potężne talenta, które bystrością poglądów, formą, obrazowością, krasomowczą retoryką porywają słuchaczów, przywodząc mimowoli na pamięć czasy Mirabe'go, Dantona, Vergniauda, Kamila Desmoulin i innych, szczególniej w sekcji prawodawstwa porównawczego. Jeżeli kwestja jaka staje drażliwiej trochę, jak dzisiaj n. p. w przedmiocie przelewania praw dziedzicznych, to można było usłyszeć mowy, które rzeczywiście wzbudzały podziwienie — były arcydziełami krasomowczemi.

Na poobiednych posiedzeniach ogólnych, talenta oratorskie więcej się objawiają, bo dyskusje te, że tak powiem, są więcej oficjalne — zatem mowcy bywają więcej przygotowani i dokładają więcej starań, aby ubarwić swe słowa na sesjach ogólnych, gdzie jest tłum zawsze wielki i bardzo wiele kobiet.

Sesja ogólna pierwszego dnia była niezwykle ciekawą — słyszeliśmy wymownie opowiedzianą organizację gminy w Szwajcarji, słyszeliśmy głębokie prawdy, tyczące się wolności osobistej, autonomii gmin.... Do sesji tej powrócę, dziś wspomnę, iż wiał w niej duch wielki — wzniosły, — ideje wolności zyskiwały wymowną obronę, — lecz cała dyskusja miała na sobie może za wybitną i wyłączną dążność potępienia tego, co się obecnie dzieje we Francji; może bym powiedział, iż to szkodziło trochę samej kwestji i robiło ją za jednostronną. Lecz nie zapominajmy, iż jesteśmy blisko granic Francji, i że wielu ludzi przyjechało umyślnie wypowiedzieć na wolnej ziemi Tella — na tak ważnem zebraniu — to, co im przekonanie wypowiedzieć każe, a prawo krajowe i wolność tak ścieśniona mówić zabrania.

Ogólne zebranie dnia drugiego było bardzo gorące, powiem nawet, iż nie zwykle namiętne — bo toczyła się kwestja około religij i księży. My Polacy nie znaliśmy walk religijnych dawniej, nie znamy ich w łonie naszem obecnie — trudno więc przeto nam pojąć, jak kwestja ta jest jeszcze na Zachodzie piekącą, namiętną, prawie fanatycznie traktowaną. Szkoła wolnych myślicieli walczy dziś zajadle z klerykalizmem; rozum, stawiając jako kryterjum wszystkiego, nie chce się poddać żadnym dogmatom, ani objawionym prawdom.

W obydwu obozach namiętności grają silnie, a przyznam się, iż ze smutkiem ani w jednym ani w drugim obozie nie dopatrzyłem się tolerancji, i gdyby okoliczności były inne, z rozkoszą wzajemnie posyłano by się na stos lub pod miecz!... Choć mówią o tolerancji, lecz nikt jej czynem nie dowodzi, nikt nie chce poczynić nawet rozumnych ustępstw. Walka podobna przykre robi wrażenie, tembardziej, gdy w rzeczy tak wielkiej i ważnej, jest tak namiętnie i stronniczo prowadzoną. Śmiało powiedzieć mogę, iż choć w Szwajcarji oddawna walka ta zwracała uwagę moją, nie sądziłem jednakże, aby w kongresie międzynarodowym mogła stać się tak gwałtowną i zajadłą. Jest to jedna z tych kwestyj, która nas mniej obecnie obchodzi; na Zachodzie jednakże absorbuje wszystkie umysły, i dla tego zasługuje na naszą uwagę; powrócę więc i do tej kwestji.

Na dzisiejszem ogólnem posiedzeniu słyszeliśmy rzeczywiście piękne i wzniosłe myśli, tyczące się wpływu sztuki na naród. Przesuwano nam przed oczy wpływ, jakie muzyka, malarstwo, poezja, literatura, teatr, spopularyzowane, wywarły i wywierają na Szwajcarję, Anglię, Holandię, Belgię i Włochy. Słyszeliśmy jak w Szwajcarji i Belgii naród, zaznajamiając się z sztukami, znajduje w nich silny środek umoralnienia i zarazem wzniosłą rozrywkę i szlachetne zajęcie. Usłyszeliśmy, iż w samej Szwajcarji jest blisko 1.000 stowarzyszeń muzycznych, teatralnych, malarskich, które nie tylko rozgałęzione są po miastach, lecz po największej części mają członków swych w najodleglejszych alpejskich wioskach.

Kończę dzisiaj wzmianką, iż na kongresie dotąd dwóch Polaków głos zabierało: w sekcji prawodawstwa porównawczego, hr. Władysław Plater, — w sekcji ekonomiczno-politycznej hr. Władysław Koziebrodzki.

Dziwi nas dla czego Towarzystwo naukowe krakowskie nie wysłało na kongres ten reprezentanta swojego; zdaje nam się, że nie ma nawet dotąd żadnej z towarzystwem brukselskiem komunikacji, a przecież towarzystwo to obchodzić powinno wszystkich ludzi myślących. Kongres podobny, jak obecnie odbywający się w Bernie, ma wielkie powszechne znaczenie, ma doniosłość dla świata całego.

tym stanie prowizorycznym urzędów gminnych. Gdzież szukać tych przełożonych gmin, którzyby nabrojeni w cnoty dawnych Rzymian, poświęcali czas, mienie, bezpieczeństwo życia dla dobra i spokoju gminy? Gdzież znów szukać tych członków gromady, którzyby energię, sprawiedliwą a konieczną surowość w przełożonym, wdzięcznością wynadgradzać umieli? Wiedząc dobrze, że naczelnik gminy nie działa stósownie do praw, bo ich nie zna, ale podług własnego, choćby słusznego widzimisię — prowizorycznie. Nie łudźmy się; powaga dworu ustała, ustało poszanowanie dla sukni proboszcza — ustała powaga dla starszych i rodziców, ustała powaga wójta, który czytać nie lub nie wiele umie a w karczmie sądy sprawuje. I to jest ta szeroka bezdeń społecznego zepsucia, która sprawia, że wszelkie przepisy ostrożności przeciw pożarom nie są energicznie przeprowadzane. Kto zechce włóczęgę albo pijaka z własnej ochoty przytrzymać, kto narazić się ostrem wykonaniem przepisów ogniowych i kary wymierzyć za malec na oko przestępstwa, kto się odważy być despotą choćby dla dobra gminy — kiedy zamiast organizacji samorządnej gminy, buja dziko i samowolnie, co nie chce uledz powagom, bo widzi że one są bezwładne i tylko czasowe.

Jakiekolwiek rząd obmyśli środki do zapobieżenia mnożącym się pożarom — wykonanie ich trzeba oddać urzędom miejscowym, bo żandarmerja i urzędnicy policyjne mogą największą rozwinąć czynność, przeprowadzenie rozporządzeń na miejscu oprzeć się musi w końcu o rząd gminny, a ten stworzyć można tylko przez ustawę gminną.

Przegląd polityczny.

Francja. Dwór cesarski wyjechał do Biarritz d. 3. bm. Cesarz podczas swej bytności w Paryżu przyjmował ks. Amadeusza sabaudzkiego, w. ks. Badeńskiego i margr. de Lema. Pogłoski, jakoby król. Wiktor Emanuel widział się z cesarzem w Szwajcarji, były zupełnie fałszywe. Już okoliczność, że cesarzowa była ciągle przy mężu, przytaczają jako dowód że cesarz nie mógł się widzieć z „ekskommunikowanym". Doniesieniom, że dziennik *l'Europe* został przez rząd moskiewski zakupionym, zaprzeczają z Paryża, choć faktem jest, że dziennik ten otrzymał debit w imperjum moskiewskiem. Utrzymują że *l'Europe* przypuszczono do Moskwy pod warunkiem, że p. Ganesco, właściciel i redaktor tego pisma, przyrzekł nie ogłaszać żadnych artykułów przeciw Moskwie wymierzonych. Według urzędowych wykazów wynosi dochód roczny z Algieru 12 milionów, a administracja tej kolonii, nie licząc wydatków na wojsko, kosztuje Francję rocznie 10,386 000 fr. Poseł pruski, br. Goltz, był w poniedziałek w Fontainebleau na obiedzie u cesarza, a panu Drouin de Lhuys dał on bardzo szczegółowe wyjaśnienia co do konwencji gasteinskiej. Wrażenie jakie sprawił, nie było jednak bynajmniej korzystnem; cesarz oświadczył, że się wcale nie zbudował stanem, do jakiego sprawę księztw Zaelbiańskich doprowadzono. Dyskusja nad kwestją decentralizacji trwa ciągle. Hr. Montalembert został od Amerykanów zaproszony aby się udał do Ameryki, gdzie ma świetne przyrzeczono przyjęcie. Sławny mowca ten odmówił jednak, i ogłosić ma pismo motywujące tę odmowę.

Anglia. Z Portsmouth, dokąd udała się flota francuzka, odwdzięczając się za odwiedziny w Cherbourgu, mnóstwo w dziennikach wiadomości o uroczystości morskiej, jaka tam się odbyła. Pogoda sprzyjała wpłynięciu floty francuzkiej do portu. Z wież i dachów liczne powiewały bandery, tłumy ludu zalegały ulice od samego rana. Okrzykom ludu i majtków wtórował huk dział. Najsamprzód wpłynęła austrjacka fregata „Fryderyk", którą dla tego miano głośnemi powitać okrzykami, że ją wzięto za statek francuzki. Dopiero w kilka godzin później wpłynął okręt francuzki „Reine Hortense", dalej „Magenta", „Solferino", następnie cała eskadra tulońska. Wtedy zaczęły się właściwe radośne powitania. Austrjacka fregata witała się z „Solferinem" także radośnemi okrzykami i hukiem dział. W ogóle wjazd floty w Portsmouth piękniejszy przedstawiał widok niż wjazd do Cherbourga, a to głównie z powodu większej ilości statków i sprzyjającej pogody.

Ziemie polskie. W Warszawie bawi ciągle w. ks. Mikołaj Mikołajewicz. Warszawa wie tyle o nim, że przepędza dnie na przeglądach wojsk a wieczory w teatrze, ulice przebiega on w pojeździe, otoczonym kilkudziesięcioma Czerkiesami. — Jeneralnym konzulem angielskim w Warszawie został zamianowany półkownik Mansfeld. — Wiadomo, co głoszą dzienniki moskiewskie o powodach pożarów tegorocznych w Polsce, w ziemiach zabranych, a i w krajach moskiewskich, oskarżając Polaków jako sprawców tych pożarów. Tem bardziej zasługuje na uwagę doniesienie urzędowego *Dziennika Warszawskiego*, który jak zwykle i tym razem emigrację polską o podstożenie Polski pożarami, przyznaje jednak sam, co, jak powiada, bezstronność mu nakazuje, że według wszelkich pozorów stowarzyszenie, składające się wyłącznie ze starozakonnych, którego główni członkowie uciekli, oddani są pod sąd, także ważną rolę grało w pożarach. Oto co pisze dalej w tym względzie *Dziennik Warszawski*:

„Stowarzyszenie to miało naczelników w Warszawie, Icka Wolffa i Bendeta Wolberga, i liczne rozgałęzienia na prowincji, szczególniej w powiecie opatowskim. Spekulowało ono na wyższą stopę wynagrodzeń, płaconych przez dyrekcję ubezpieczeń. Ajenci tego stowarzyszenia stali się pośrednikami ubezpieczeń i często udawało się im oszukać dyrekcję na wartości towarów i innych ruchomościach zabezpieczonych. Wkrótce po ubezpieczeniu, towary te paliły się i mniemani posiadacze otrzymywali wynagrodzenia daleko wyższe od poniesionych strat. Sprawdzono naprzykład, iż w samym powiecie opatowskim, 739 osób, z których każda posiadała zaledwie kilka tysięcy złp., zabezpieczyło ruchomości na 3,144.711 rsr., które dyrekcja ubezpieczeń przyjęła w 2,019.367 rsr. Tak, po dwóch pierwszych pożarach w mieście Opatowie, gdzie zgorzało tylko 22 domy, przedstawiono 130 żądań wynagrodzenia i pobrano od dyrekcji sumę 37.056 rsr.

Do 1. (13.) czerwca, ogół zabezpieczeń w królestwie Polskiem, należących do 15.220 osób, wynosił 127,817.411 rsr., które dyrekcja przyjęła tylko w 89,045.834 rsr. W tej cyfrze ogólnej Warszawa jest reprezentowana przez 1.192 osób zabezpieczonych na 15,547.783 rsr. Odejmując ubezpieczenia warszawskie od ogółu, pozostanie 14.028 osób, płacących składkę od 112,264.628 rsr., co doprowadza do 8.000 rsr., przypadający na każdego ubezpieczonego dział.

Tym sposobem łatwo zrozumieć, jak rozległe było otwarte pole do oszustwa i intryg, odkrytemu stowarzyszeniu. Dwaj naczelnicy tego zbrodniczego stowarzyszenia w Warszawie wiedzieli o wszystkich pożarach, zdarzających się na różnych punktach królestwa, i pilnowali tylko przybycia osób, mających prawo do wynagrodzenia, które wyzyskiwali, grożąc im zadenuncjowaniem do dyrekcji, iż ogień umyślnie był podłożony. Ponieważ następstwem podobnych denuncjacyj byłoby wysłanie śledztwa na miejsce, najczęściej pogorzelcy dla uniknienia zwłoki w odbiorze wynagrodzenia wypłacali żądane procenta.

Liczba osób zamięszanych dotąd w tej sprawie, w samym powiecie opatowskim, wynosi 50.

Oprócz Wolffa i Wolberga, aresztowano pomiędzy innemi w samym Opatowie: Arona Baumela, głównego ich ajenta; Meyera Weissbluma, podejrzanego o podpalenie własnego domu dla uzyskania wynagrodzenia, za co wykreślony został z listy ubezpieczonych, i niejakiego Meyera Erlichmana, który bez żadnego upoważnienia od dyrekcji ubezpieczeń, zrobił się ajentem mieszkańców powiatu opatowskiego; jego teścia, Joska Chaima Borucha, zamieszkałego w Warszawie i ajenta dyrekcji ubezpieczeń, Abrahama Kamińskiego. To ostatnie aresztowanie nie rzuca najmniejszego cienia podejrzenia na działania prezesa dyrekcji ubezpieczeń, Wierniewicza, urzędnika znanego z swej czynności i nieskazitelności."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 4. września.

(*rt*) Jak słychać nadeszło do ministerstwa spraw wewnętrznych memorandum rządu tureckiego, rozesłane do wszystkich mocarstw, które brały udział w podpisaniu traktatu paryzkiego. W memorjale tym żalić się ma w. Porta na dzisiejszy rząd księztw mołdo-wołoskich, na naruszenie traktatu paryzkiego i domagać rewizji tego traktatu. Utrzymują, że memorjał ten przedkładała Porta, przed rozesłaniem, rządowi francuzkiemu do aprobaty. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, może za dni kilka który z dzienników, zostających w stosunkach z ministerstwem, poda osnowę memorjału, który jak utrzymują ma żądać wprost usunięcia zupełnego księcia Kuzy i stawiać jakiegoś innego kandydata na hospodara rumuńskiego.

Jeżeli amnestja, udzielona dziennikarzom, jakkolwiek tylko częściowa, bo nieznosząca skutków wyroków dawniejszych przedamnestyjnych, dobre sprawiła wrażenie, równie dobrze przyjąć musiano nawet w kołach centralistycznych, stojących dziś w opozycji przeciw ministerstwu, najnowszy okólnik ministra sprawiedl., który dając prokuratorjom instrukcje jak z dziennikarstwem i prasą w ogóle obchodzić się powinny system dawniejszy wprost potępia, bo potępia tendencyjne prześladowanie dziennikarstwa, prześladowanie które za p. Heina tak kwitło. „Postępowanie wobec prasy" są słowa okólnika, „powinno być na przyszłość takowe, aby wykonywano wprawdzie przepisy prawne, istniejące przeciw wykroczeniom prasy, istotnie dobru publicznemu szkodliwym, by jednak wszystkiego unikano starannie, coby mogło wzbudzić podejrzenie prześladowania tendencyjnego". Dalej konstatuje p. minister, że stronnictwa polityczne są niezbędnym wynikiem życia politycznego. W Austrji, „gdzie tyle obok siebie żyje narodowości, łączą się dążności polityczne często kroć z dążnościami narodowemi"; p. minister zwraca więc uwagę prokuratorów, że prześladowanie i potępianie „zasad politycznych dla tego iż one z kół narodowych wypływają", byłoby wręcz przeciwne podniesionej przez samego Najj. Pana zasadzie równouprawnienia narodowości. Dalej podnosi p. Comers bardzo dobitnie że rząd „ceni wysoką wartość dziennikarstwa, które znając wysokie zadanie swoje, stara się oświecać opinię publiczną, być wyrazem uprawnionych życzeń ludności i zwracać na nie uwagę rządu", dlatego też oświadcza minister że rząd daleki od wszelkiej niewczesnej drażliwości, wdzięcznie przyjmować będzie krytykę swoich czynności", że więc takie płody prasy powinny być przez władzę przyjmowane beznamiętnie, spokojnie, i w duchu istniejących dziś w Austrji instytucyj. W końcu poleca minister nadto pp. nadprokuratorom, do których ten okólnik wystosowano by z wytaczaniem procesów jak najostrożniej postępowały, by nawet w razach wątpliwych, jeżeli nie będą pewni czy i za jaki artykuł ma być wniesione oskarżenie, wprost do niego do Wiednia się odnosiły. Nic dziwnego, że wobec tego okólnika, wyrażającego sposób zapatrywania się rządu dzisiejszego na prawa dziennikarstwa, na jego powołanie i na obowiązki władz rządowych, nic dziwnego powtarzam, że dziennikarstwo po czteroletnich prześladowaniach odetchnęło wolniej. Dotąd pomimo danej prasie wolności, nie było jeszcze procesu, nie było żadnej konfiskaty i prawdopodobnie nie prędko nawet dany będzie do tego powód, bo wolność ma to do siebie, że obdarzony nią szanuje ją, nie nadużywa jej. Czem większy ucisk, tem większy odpór i odwrotnie.

Pogrzeb nieszczęśliwego Stubenraucha odbył się przedwczoraj późno wieczór. Mało kto o nim wiedział, i ledwie kilkadziesiąt osób odprowadziło dwie trumny małżonków na cmentarz. Nie było nawet studentów uniwersytetu na pogrzebie lubionego niegdyś profesora, a z profesorów jeden tylko p. Glaser oddał koledze ostatnią usługę.

Dziś spodziewana jest tu jakaś deputacja serbska pod przewodnictwem biskupa Platona. Ma tu przybyć król saski.

Rokowania między ministrem skarbu, hrabią Larischem, a baronem Rothschildem pozostały dotychczas bez skutku. Rothschild oświadczył, jak upewniają, że bez współudziału konstytucyjnego ciała prawodawczego zawarcie układu o pożyczkę jest niemożliwe.

Florencja d. 1. września.

(*AJO*) Przez trzy dni mieliśmy taki zamęt we Florencji, jak gdyby się zbliżała chwila sądu ostatecznego. Wprawdzie nie były w robocie działa i bagnety, bo mazziniści stulili uszy, lecz natomiast pióra skrzypiały w najlepsze. Wystąpienie Lanzy wstrzęsło całym gabinetem Lamarmory, i dosyć godzin przebiegło, zanim znaleziono drugiego ministra spraw wewnętrznych. Był to grom, co upadł niespodzianie z jasnego nieba na głowę biurokracji i całego narodu. Poświęćmy kilka uwag pamięci byłego ministra.

Poruszając jakąbądź sprawę gabinetową, muszę zawsze do starego zwracać się twierdzenia, to jest że w obecnem ministerjum nie było oddawna należytej harmonii. Wiedzieli wszyscy że Natoli i Vacca oponują Lamarmorze, jeżeli tylko prezydent myśli uczynić ustępstwa kurji rzymskiej, lub zamierza traktować kwestje wewnętrzne, nadto po jeneralsku, ale o wierze politycznej pana Lanzy nie miano dotąd należytego wyobrażenia. Lanza był na przykład za zniesieniem klasztorów, i był w czasie układów z Rzymem za ustępstwami na korzyść kluczów ś. Piotra. W jednej i tej samej kwestji miał on dwie drogi, któremi chciał dojść do rozwiązania sprawy rzymskiej. Wewnątrz chciał klerykalnych osłabić, w polityce zewnętrznej zamyślał ich łudzić ustępstwami. Nie dziw, że naród, który nie może od razu pojąć wielkich masek dyplomatycznych, uważał Lanzę za męża, zdolnego potargać program ludowy. W ostatnich dniach przekonali się wszyscy, że Lanza należał istotnie do opozycji i że w towarzystwie Vacci i Natolego nie myślał o transakcji w kwestji rzymskiej. Okoliczność, która go ostatecznie nakłoniła do opuszczenia gabinetu, świadczy o jego liberalizmie. W miejsce pana Cortese, mianowanego ministrem łaski i sprawiedliwości, chciał Lamarmora wybrać na jeneralnego sekretarza finansów dawnego sekretarza z epoki Minghettego. Lanza zaprotestował. Uwaga jego była zupełnie słuszna. Jak można wybierać człowieka, który należał do owego gabinetu, co kazał strzelać na lud turyński? Wypadki wrześniowe tkwią nadto świeżo w pamięci, aby w postaci nowego sekretarza nie miał naród widzieć dalszego ciągu owej zgubnej polityki, której się trzymał Minghetti. Lamarmora upierał się do ostatniej chwili, Lanza zatem zażądał uwolnienia. Prośbę w ten sposób sformułował, że nieprzyjęcie dymisji było niemożebnem. Zląkł się Natoli gdy ujrzał, że ostatni opuścił go sprzymierzeniec. Wyjechał do Turynu do króla. Prosił Emanuela aby zechciał powierzyć tekę spraw wewnętrznych jakiemu mężowi liberalnemu, któryby posiadał ogólną sympatję narodu. Monarcha wzywał kilku, między innymi pana Saracco i prefekta turyńskiego komandora Cadorna, lecz żaden z nich nie chciał przyjąć ofiarowanej godności, bo każdy lękał się żołnierskiej polityki Lamarmory. Położenie gabinetu było coraz drażliwsze. Wczoraj rozchodziła się nawet wieść bardzo prawdopodobna, że cały skład ministrów podał się do dymisji. Dopiero dziś zrana uspokoili się przestraszeni. Tekę spraw wewnętrznych oddano panu Natolemu. W nominacji tej widzimy wielki tryumf postępowych, a niemałą porażkę dla sprzymierzeńców Lamarmory. Jeżeli Natoli okaże te same zdolności jako minister spraw wewnętrznych, jakie okazał w sprawie oświaty, natenczas będzie to minister wzorowy. Na chęciach szlachetnych i patrjotycznej gorliwości bynajmniej mu nie zbywa. Natolego wiarę polityczną zna naród cały, pod jego przewodnictwem zatem będą się mogły jak najlepiej przeprowadzić wybory do parlamentu. Nie wiadomo jeszcze kto obejmie tekę ministra oświecenia. Spodziewamy się, że Natoli nie dopuści, aby jaka nieudolna głowa spaczyła chwalebnie rozpoczęte dzieło. Postara się o to, aby w miejsce swoje pozostawić dzielnego ministra oświecenia.

Zaledwie dowiedział się prefekt Cadorna, że Lanza występuje z gabinetu, w tejże samej chwili podał się on do dymisji. Ofiarowanej mu teki nie przyjął, a za jego przykładem poszliby byli prawdopodobnie wszyscy ci starsi urzędnicy, których Lanza mianował w dniach przeniesienia stolicy do Florencji. Administracja krajowa mogłaby była przy zmianach podobnych nie mało ucierpieć. Teraz, kiedy Natoli daje swem dawnem życiem zupełną porękę przyszłej liberalnej polityki, sprzymierzeńcy Lanzy pozostaną na dawnych stanowiskach.

Nadaremnie wzywali mazziniści, aby lud zbierał się na dniu 29. z. m. i żeby ulicznemi burdami niepokoił monarchię. Na całym półwyspie zachował się naród najprzyzwoiciej. Wednem Liwornie zaczęto wieczorem wykrzykiwać po publicznych placach, ale energiczne wystąpienie siły zbrojnej przeszkodziło nieprzyjemnym zajściom. W Brescji były także zamieszania, lecz tam zupełnie z innej przyczyny. Minister finansów ustanowił nowy podatek od majątku ruchomego. Ogłoszenie nie podobało się Brescjanom. Kobiety i dzieci zaczęły się zbierać przed gmachu rządowego, rozpoczęli walkę z karabinierami, zraniono nawet syndyka kamieniem w głowę, ale silniejszy oddział wojska przerwał tam niepotrzebne uniesienia. Niech się przekona pan Mazzini, czy teorje jego przyjmuje naród z tak gorączkowym pospiechem, z jakim on je wyrzuca.

Według najwiarygodniejszych źródeł, wojska francuzkie myślą wkrótce Rzym opuścić, końcem b. r. wyjdą dwa pułki. Przedsiębiorcy otrzymali ogłoszenie, aby od Nowego roku przysyłali bardzo małą ilość żywności. Pomiędzy Szwajcarją a Włochami uregulowano taryfę depesz telegraficznych. Król ma dziś przyjechać do Florencji.

Kronika.

— **Teatr niemiecki we Lwowie.** Wiadomo, że przedsiębiorca niemieckiego teatru we Lwowie, p. Schmidts, wziąwszy całoroczną subwencję, ogłosił potem bankructwo przy końcu czerwca, a namiestnictwo, zarządzające fundacją hr. Skarbka, poleciło administracji na własny rachunek prowadzić dalej teatr. Z tego powodu fundacja ta podwójne poniesie strat[illegible] miesiąca lipca musiano do 2.000 złr. dołożyć z do[illegible]ów fundacji. Na miesiąc sierpień zaasygnowało z[illegible] namiestnictwo 1.300 złr. z kasy fundacji, dla pokrycia niedoboru między dochodami i wydatkami niemieckiego teatru. Dochody z zabudowania teatralnego, przeznaczone aktem fundacyjnym na zabezpieczenie teatru, już dawno są wyczerpane na subwencje teatru niemieckiego na rok 18[illegible]. Wydatki teraz ponoszone już bierze administracja z dochodów, przeznaczonych wyłącznie na dom dla ubogich i rzemieślników w Drohowyżu.

Przy tej sposobności zapytamy, z jakiego tytułu asygnowano siedzącemu w więzieniu, pod zarzutem oszustwa panu Schmidtsowi po 30 złr. w. a. miesięcznie, z jakiego tytułu asygnowano pani Schmidtsowej, gdy ją zamknięto za długi do aresztu, po 30 złr. miesięcznie z kasy fundacji Skarbkowskiej?..

— **Medali, na cześć Fredry bitych w Paryżu,** jest jeszcze sztuk kilkadziesiąt u pana S. Krawczykiewicza dyrektora kasy oszczędności, dotąd nieodebranych. P. Krawczykiewicz wzywa niniejszem osoby, które sobie medale wspomniane zamówiły, by chciały zgłosić się do niego w godzinach między 9tą a 12tą przed południem w biurze kasy oszczędności dla odebrania rzeczonych medali, aby trwającą od pięciu miesięcy czynność ukończyć i rachunki ostatecznie zamknąć można.

— Dowiadujemy się iż w kilku już powiatach zmówili się właściciele rolnicy i naradzali się w jaki sposób podać prośby do tronu o ulgi podatkowe z powodu nieurodzaju. We dwu miejscach już ułożono podania.

— **Odsłonięcie, pomnika wystawionego w Szczawnicy** na cześć dra. Józefa Dietla, odbyło się 29. sierpnia wobec licznego zgromadzenia z całą uroczystością i świetnością. Miejsce solenizanta zastępował na tym obchodzie dr. Harajewicz, dyrektor spółki balneologicznej. Odśpiewano tam także wiersz J. Szujskiego na cześć solenizanta umyślnie napisany. Wśród licznych mów odznaczała się szczególnie łacińska przemowa pana Szmurły, dyrektora szkół gimnazjalnych w Warszawie, bawiącego obecnie w kąpielach Szczawnickich.

— **Środki zaradcze przeciw cholerze.** Chociaż przez pojawienie się cholery w wschodnich i południowych krajach Europy nie zagraża jeszcze Galicji bezpośrednio niebezpieczeństwo wybuchnięcia tej słabości, rozporządził przecież Jego Eksc. p. namiestnik br. Paumgarten po zasięgnięciu zdania stałej komisji medycynalnej środki zaradcze, które polepszeniem warunków zdrowia w każdem miejscu zdolne są zapobiegać zgubnemu szerzeniu się cholery i ograniczać ile możności zdarzające się wypadki tej słabości.

Naczelnikom obwodów i powiatów, wskazane zostały owe nieprzyjazne zdrowia stosunki, które usunąć potrzeba, ażeby przeszkodzić szerzeniu się choroby. Władze otrzymały polecenie, ażeby wszędzie przestrzegano jak najtroskliwiej policji targowej i czystości, i za pomocą duchowieństwa miejscowego oświecano mieszkańców o szkodliwości takich rzeczy, które usposobiają do cholery i wywołują tę słabość. Zarazem zaś zostały zarządzone także te środki, które mają być użyte w razie wybuchnięcia cholery.

Dla stołecznego miasta Lwowa złożył Jego Ekscel. p. namiestnik pod swoją prezydencją komisję sanitarną, która będzie się zbierać od czasu do czasu, ażeby naradzać się i proponować dalsze środki, jakich wymagałyby stosunki miejscowe.

— **Dobry połów.** Jenerał majorowi moskiewskiemu panu Agte z Chersonu skradziono na noclegu w Gajach pod Winnikami w nocy z dnia 26. na 27. zm. rzeczy z dwóch waliz wartości 1.500 r. sr. W lwowskiej c. k. dyrekcji policji z sposobu otwarcia waliz poznano zaraz rękę wprawnego i doświadczonego złodzieja i natychmiast wysłano do Gajów urzędnika z dwoma ajentami. Urzędnik wziąwszy z Winnik z sobą żandarma dla asystencji, udał się do Gajów, lecz rozpatrzywszy się tam poznał, że wypada mu rozszerzyć poszukiwania na dalszą okolicę i w tym celu udał się do Szepek, gdzie poszkodowany popasał dnia 26. Jadąc tam komisja postrzegła jednokonny wózek, na którym siedziało trzech żydów. Z tych dwaj zeskoczyli natychmiast i zniknęli w ciemności, trzeciego przytrzymał żandarm. Na wozie znajdowało się mnóstwo rozmaitych rzeczy (jednak nie tych, których szukano), i cały arsenał narzędzi do włamywania się, żyd zaś miał przy sobie znaczną ilość trucizny, jakiej złodzieje używają do uspienia czujności psów. Urzędnik policyjny na podstawie pewnych poszlaków uznał za stósowne wysłać żandarma z jednym ajentem w jedną stronę, sam zaś z drugim i przytrzymanym żydem udał się w drugą stronę. Po upływie godziny przybyli do stogu zboża, stojącego w polu, gdy zaś urzędnik chciał stóg przeszukać, żyd niespodzianie

uderzeniem w piersi powalił go na ziemię i umknął nim tenże zdołał się podnieść. W stogu znaleziono wszystkie rzeczy poszukiwane i poszkodowanemu zwrócono we Lwowie. Rzeczy zaś znalezione na przytrzymanym wozie, poznał później jeden z kupców tutejszych jako skradzione mu podczas jarmarku w Uniowie. (G. L.)

— **Józef Nowakowski**, znany kompozytor, umarł w Warszawie. Pozostawił on wiele utworów muzycznych, mianowicie do śpiewu.

— **Dr. Franciszek Ahn**, autor powszechnie znanej gramatyki podług nowej własnej jego metody, przetłumaczonej kilkokrotnie na różne języki — a między temi i na polski — umarł 21. sierpnia.

— **Zwidzenie Wieliczki.** Główne zgromadzenie stowarzyszonych inżynierów niemieckich odbywało się właśnie temi dniami w Wrocławiu. Podług programu robiono liczne wycieczki po poblizkich kopalniach i zakładach fabrycznych, a między innemi odwidzą także naszą Wieliczkę.

— W Poznaniu odbyła się 29. sierpnia u panny B. Moraczewskiej tak ścisła rewizja, że szukano nawet między mankietami i w kieszonkach garderoby. Rewizja ta odbyła się bez upoważnienia prokuratorji i sędziego, trwała blizko cztery godzin, protokuł spisano w języku niemieckim. Krok ten policji zrobiony bez zachowania przepisów prawnych, chociaż wśród czasów najspokojniejszych, wywołał u tamtejszej publiczności wielkie wrażenie.

— **Z pod Łopatyna d. 1. września. Podpalacze.** Miesiąc zaledwie, gdy 30. lipca zgorzała w Smarzowie przez podpalenie, najporządniejsza, tylko co postawiona gorzelnia. A przedwczoraj 30 sierpnia o godzinie 10. w nocy, w graniczącym ze Smarzowem folwarku Mikołajowie, spłonęło, jak się zdaje przez podpalenie, całe gumno wraz z krestencją tamtejszego dzierżawcy W. Zarzyckiego.

Ogień powstał o godzinie 10. w nocy, jednocześnie z dwóch stron zewnętrznych gumna, od pola, a w przeciągu godziny z powodu wiatru i posuchy wszystko się spaliło. I żadnej nie podlega wątpliwości, iż ogień podłożonym został. Gdy w miesiąc zaledwie folwark obok folwarku gore przez podpalenie, nic dziwnego, że strach paniczny ogarnął całą okolicę naszą. A zanim doczekać się zdołamy spodziewanych sądów doraźnych na podpalaczy, zanim z urzędu jakieś warty zaprowadzone i urządzone zostaną, jedynym ratunkiem zdaje mi się byćby tylko mogło, wpływanie corychło z ambon przez księży na lud i zaszczepianie choć cokolwiek większej jak dotąd w tym ludzie moralności. A jeźli lud którejkolwiek okolicy, to lud Mikołajowski najgwałtowniej tego potrzebuje. Nie ma bowiem jeszcze roku, gdy tamże spalono tamtejszemu dzierżawcy sterty ze zbożem na polu. Dziś palą mu całe gumno po zebraniu wszystkiej prawie krestencji. I ktokolwiek zna choć trochę lud Mikołajowski, dziwić się temu nie będzie. Aż strach cię przechodzi i ogarnie, spotkawszy tam włościanina. Owe starosławiańskie, a tak piękne i prawdziwie chrześciańskie powitanie w imię Chrystusa podróżnego, jest tam obce i nieznane zupełnie. I zdawać ci się może, nie bez powodu, że w każdym człeku widzisz tu podpalacza. Smutny to obraz zaiste, lecz szczery. I nic dziwnego, że rok po roku pali się tutaj folwarczna krestencja.

Sądowe śledztwo w celu wykrycia złoczyńcy, już zarządzone. Tak dziedzic jako i dzierżawca byli asekurowani. Dla tego szkoda dotknie głównie krajowe towarzystwo, a tem samem kraj cały. Szkoda wynosząca tylko w Smarzowie 10tysięcy, a tutaj równie kilkanaście tysięcy złr.

— (I.H.) **Żabińce 1. września. Szkoła i sprawa obrządkowa.** Jest nakaz i zwyczaj, że szkolna młodzież w porze letniej powinna uczęszczać do świątyni pańskiej, chociażby codziennie, jeźli msza święta dziennie w miejscu się odprawia. Wyjątek stanowi trywialna szkółka we wiosce Żabińcach, a powodem niechęć i zawiść dla obrządku.

Dawniej ani kościoła ani cerkwi we wiosce tej nie było; po postawieniu kościoła uczęszczała tam młodzież przez rok cały na mszę świętą, gdyż nauczyciel, pan Pisarczuk, nie dał się zastraszyć groźbą, i jako pobożny i prawy katolik uczęszczał na nabożeństwo. Skutek tego był taki, że nietylko stracił w miejscu posadę (rzecz prawie trudna do uwierzenia; p. r.) ale więcej innej nie dostał.

Następca jego oczywiście już nie próbował chodzić więcej z uczniami do kościoła, a chociaż sam obrządku rzymsko-katolickiego, odwiedzał z dziećmi gr. katol. co niedziela cerkiew kociubiniecką, o pół mili odległą, bo mu tak ksiądz gr. kat. nakazał. Młodzieży szkolnej nie wolno nawet asystować przy żadnej procesji kościelnej.

Nawet rozpoczęcie nauk szkolnych nie odbywa się nabożeństwem. „Lepiej nie modlić się jak modlić w kościele r. kat."

Podania próśb o nakaz uczęszczania na nabożeństwo do szanownego nadzoru szkolnego i do najprzewielebniejszego konsystorza spełzły na niczem. „Do kościoła nie wolno chodzić dzieciom obrządku gr. kat." taki jest nakaz, za którego przestąpienie dzieci odbierały chłostę cielesną. Taka to tolerancja i uczczenie obrządku tej samej wiary!

Rzadki to jest wypadek, i bardzo mało znajdzie się miejsc, żeby gdzie był kościół a cerkwi nie było w wschodniej Galicji, przeciwnie prawie po wszystkich wsiach z małym wyjątkiem są cerkwie a kościołów nie ma. Czy dlatego miałyby rz. katol. obrządku dzieci do kościoła o pół mili być pędzone?

Zdaje się że dzieciom naszych wieśniaków nietylko jest potrzebna nauka czytania, pisania i rachunków i moralności nauka jest niezbędną, a wpajanie niechęci do obrządku, sprzeciwia się wręcz zasadom moralności, które zawczasu w dzieci wpajać należy.

— **Moskiewska wolność prasy.** W tych dniach ogłoszono nowy ukaz prawny obowiązujący dla Finlandji. Na przedstawienia stanów finlandskich nie miano tam żadnego względu. W miastach Helsingfors i Abo trzeba za wydawanie dziennika dwa razy tyle opłacać, ile w innych miastach w. księztwa. Kary za przekroczenia przepisów prasowych, naznaczone są do wysokości 8000 marków, co nie stoi w żadnej proporcji do tamtejszych stosunków majątkowych. Na dzienniki wychodzące tam w obcym języku zaprowadzona najściślejsza cenzura, jak równie na książki z zagranicy sprowadzane. Uniwersytet i nauczyciele, Towarzystwo przyjaciół nauk, oraz niektóre władze i osoby otrzymują zapisane z zagranicy książki bez przeszkody.

— **Zgubiony weksel.** Właściciela zgubionego wekslu na 100 złr. wzywamy ponownie, aby się zgłosił do administracji „Gazety Narodowej".

— **Sprostowanie.** We wczorajszej Kronice w korespondencji z Załoziec, zaszła mylka druku. Nie opuszczenia 300 złr., lecz 30 złr. od poszkodowanego pożarem Hoppena żąda dyrekcja pierwszego austrjackiego stowarzyszenia zabezpieczeń w Wiedniu.

Ostatnie wiadomości.

„Nowa kwestja nagląca!" Pod napisem tym podaje *D. A. Ztg.* szereg tajemnic, jakoby z Wiednia otrzymanych, które nic innego nie każą się spodziewać, jak odżycia sprawy wschodniej i to w postaci nader groźnej. Przygotowany ma być ruch Słowian południowych, i wyjść ma od Serbii na rozdarcie państwa Ottomańskiego. Księztwa Naddunajskie otrzymałyby w swym teraźniejszym stanie terytorjalnym zupełną niepodległość; Serbia zagarnęłaby Bółgarję, Bośnię i część Hercegowiny; drugą część Hercegowiny otrzymałaby Czarnogóra; nakoniec Grecja powiększyłaby się anneksją Tessalji, Macedonii i Epiru. Plan ten miano wykryć w Wiedniu i dano bezzwłocznie o tem znać do Stambułu, zapewniając wszelką możebną pomoc dla zniweczenia go. Korespondent dodaje, że sprężyny tej intrygi znajdują się z tamtej strony Prutu, na terytorjum moskiewskiem. W Wiedniu wzięto rzecz serjo, choć jest mniemanie, że nie przyjdzie do wybuchu, skoro się plan wykrył. *Debatte* jest tego samego zdania, nie dla tego, iż plan wcześnie został odkryty, lecz że trudno aby przyszedł do skutku w formie tak wybitnej, jak ją korespondent nakreślił. Za śmiały wydaje się przekład hasła „Italia fara da se" na język serbski i rumuński. Jeżeli awantury te faktycznie tak dalece dojrzały, natenczas nie rodzinne słońce świeciło nad niemi, i wybuch będzie przyspieszony. „Może jednak — powiada *Debatte* — myślimy słusznie, uważając wszystkie te objawienia za echo niedawnych wypadków bukareszckich, stojące w związku z pogłoskami, jakoby Porta zamierzała położyć stanowczo koniec nieporządkom w Rumunii.

Grecja, którą wysocy jej protektorowie nazywają „młodem królestwem", nie chcąc jej przyznać pełnoletności, otrzymała teraz znowu kilka not dyplomatycznych z wykazami złego stanu skarbowości. Szczególnie Anglia ma dowodzić, że wyspy Jońskie są teraz nieszczęśliwe i podupadają, podczas kiedy pod panowaniem angielskiem dobrze im się wiodło.

Wedling *Independance belge*, miały wyjaśnienia w sprawie ugody w Gasteinie, złożone przez przedstawicieli Austrji i Prus tak w Paryżu jak w Londynie znaleźć bardzo lodowate przyjęcie, a hr. Goltz miał w Fontainebleau z ust cesarza usłyszeć uwagę, że go nie bardzo zbudowały różne fazy, jakie ta sprawa przechodziła.

O tajemnych artykułach gasteinskich rzecz jeszcze nie wyjaśniona. Z jednej strony nie zaprzeczają im stanowczo, a wątpliwości pojawiające się z różnych stron nie mają żadnej pewnej podstawy. Każdy dzień pomnaża liczbę tych, którzy wierzą w istnienie tych artykułów.

La France z d. 1. bm. umieściła nadesłaną jej od ministerstwa spraw zagranicznych, o konwencji gasteinskiej nader nieprzyjazną korespondencję z Drezna. Jest ona wyrazem obaw Rzeszy niemieckiej przed przewagą pruską, która w skutek tej umowy stała się tak wielką i ciężką, iż Rzesza jest zagrożoną. Korespondent przypomina w końcu politykę Francji na konferencjach londyńskich, która żądała głosowania powszechnego.

Pod napisem „Nowa liga" umieszcza *la Patrie* ognisty artykuł pana Dreolle przeciw decentralistom w Nancy, i obwinia ich, że chcą władzę państwa rozstrzelić, aby przez podział zapanować. Artykuł ten kończy się słowy: „Jednak wybieg chybiony; do dzieła więc panowie z Nancy, trzeba nowego trojańskiego konia wynaleźć."

Twesten, poseł na sejm berlinski, był w Berlinie przez sędziego śledczego z polecenia prokuratorji państwa pociągany do odpowiedzialności za swą mowę, mianą 20. maja. Prokuratorja upatruje w tej mowie obrazę i oszczerstwo, rzucone na publicznych urzędników i na władze co do ich powołania. Twesten, opierając się na przepisach §. 84 konstytucji, odmawia wszelkich wyjaśnień co do owej mowy sejmowej.

Dla wiedeńskiego korespondenta do *Nation Ztg.* nie jest już żadną tajemnicą program hr. Belcrediego co do decentralizacji administracyjnej. Jak twierdzi, i jak już z innej strony pokrótce napomykano, mają być i z tej strony Litawy zaprowadzone podobne urządzenia, jakie istnieją w Węgrzech. Jak tam komitaty, tak mają być niemiecko-słowiańskie kraje podzielone na obwody, a na ich czele mają stanąć, jak w Węgrzech nadżupani, tak tutaj mężowie z wysokiej arystokracji.

Dla producentów okowity interesującą będzie rzeczą dowiedzieć się, że nowe przepisy o ugodach i ryczałtach podatkowych stosownie do wniosków komisji badawczej, najdalej za tydzień mają otrzymać moc obowiązującą, i to na podstawie art. 13. konstytucji, aby już z początkiem kampanii mogły wejść w życie.

Kiel d. 3. września. Liberalni deputowani stanów zamyślają o proteście przeciw umowom w Gasteinie.

Kopenhaga d. 2. września. Przeszło 2.000 Szlezwiczanów wylądowało na 6 parowcach w Korsöe, witani i świetnie przyjmowani przez mieszczan. Wieczór przybędą do Kopenhagi.

Kopenhaga 3. września. Niemieccy posłowie interpelują z powodu tak licznego przybycia Szlezwiczan. Minister spraw zagranicznych, Bluhme, odpowiedział, że ministerjum nie ma w tem żadnego udziału i będzie umiało przeszkodzić kompromitującym demonstracjom.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czynności komitetu krak. Towarzystwa gospodarczego. Na posiedzeniu dnia 20. czerwca:

Członek komitetu Konopka odczytał następujący wniosek:

„W roku zeszłym w różnych okolicach kraju naszego pojawiły się w ogromnej ilości muszki „Chlorops strigulata", które niszcząc pszenicę, znaczną klęskę w gospodarstwach zrządziły. Zdawało się, że sprzyjające rozmnażaniu się tego owadu zimne i mokre klimatyczne wpływy nie powtórzą się w tym roku, i że z ich przeminięciem chloropsy nie pojawią się więcej; tymczasem tak spostrzeżenia własne, jako też wiadomości z Bocheńskiego i różnych dalszych okolic otrzymane dają mi to smutne przekonanie, że klęska ta i w tym roku dotknie znowu rolników. Gdy prócz tego inny rodzaj robaków objawił się w rzepakach i niepowetowane zrządził w uprawie tej rośliny i stosunkach gospodarskich szkody; przeto sądzę, że z całą bacznością i uwagą należy komitetowi Towarzystwa roln. zająć się tym przedmiotem, by zbadaniem tak natury tych nieprzyjaciół jako też wynalezieniem środków ich wytępienia zapobiedz jeśli można przyszłym klęskom, których już i nadal obawiać się należy; jak niemniej zawczasu obliczyć ze zrządzonemi szkodami i posiadać gruntowną wiadomość o ich wielkości i wpływie, jaki na gospodarstwo wywrzeć one mogą. Dlatego stawiam wniosek naglący, aby:

1) Komitet bezzwłocznie zrobił, nietylko do korespondentów, lecz do wszystkich członków Towarzystwa rolniczego, aby doniesienia swoje i spostrzeżenia o pojawieniu się owadów niszczących pszenicę i rzepaki, do biura Towarzystwa nadsyłać zechcieli, z dokładnem wymienieniem dotkniętych przestrzeni, obliczeniem szkody, i z uwagami w jakiej rotacji, uprawie, w jakim pognoju, w jakiem położeniu więcej lub mniej owady się zjawiły.

2) Aby komitet z członków Towarzystwa zamianował Komisję, złożoną przeważnie z ludzi fachowych (jak: dr. Piotrowski, Sawiczewski, Nowicki, Kozubowski, Czerwiakowski, Żebrawski, Jabłoński), której tak przesłane okazy, jako też szczegółowe sprawozdania lub doniesienia, celem bliższego zbadania natury tych owadów i podania sposobów ich wyniszczenia, oddane być mają. Przyczem zadaniem komisji być ma ułożenie wykazu okolic, miejsc przestrzeni, i innych okoliczności klęsce towarzyszących, z obliczeniem szkody ogólnej, którą kraj przez to ponosi.

Komitet, uznając całą ważność powyższego wniosku, przyjmuje go; na wniosek dra. Piotrowskiego postanawia prócz tego zgłosić się do komisji fizjograficznej w Towarzystwie naukowem, z prośbą o kategoryczną instrukcję robienia spostrzeżeń i nadsyłania okazów w takim stanie, aby do dalszych nad niemi badań mogły być przydatne.

Prezes nadmienia, iż na tegorocznem ogólnem zebraniu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, między innemi zmianami w statucie postanowiono, iż jeżeli arbitrowie sądu polubownego, w sporach między członkami a dyrekcją rozstrzygnąć powołanego, nie zgodzą się na wybór superarbitra, — wówczas, zamiast dotychczas wskazanego trybu rozstrzygania w tej mierze losem, wybór superarbitra dokonany być ma przez komitet Towarzystwa roln. krakowskiego. Gdy więc oświadczenie się komitetu, czy obowiązek ten na siebie przyjąć zechce, jest niezbędnem, prezes zapytanie to oddaje pod głosowanie, które jednozgodnie twierdząco załatwionem zostaje.

W końcu przez balotowanie przyjęci zostają na czynnych członków Towarzystwa: Dr. Maksymilian Nowicki, Wincenty Jabłoński, dr. Julian Dunajewski, ks. Stanisław Osuchowski i Franciszek Szefczyk.

Posiedzenie komitetu z 11. lipca.

W skutku zawiadomienia na piśmie p. Matejki, iż okoliczności zmuszają go do niezwłocznego opuszczenia posady nauczyciela w szkole czernichowskiej, komitet uchwalił zawezwać p. Rittermana, aby już teraz zaraz udał się do Czernichowa, dla zajęcia miejsca po panu Matejce, które miał był objąć dopiero od początku nowego kursu szkolnego.

Komitet Towarzystwa gospod. galicyjskiego nadsyła procenta lipcowe i dywidendę od 33 akcyj kolei żelaznej galicyjskiej, stanowiących zrealizowaną dotychas część zapisu śp. Maciąga na stypendja dla uczniów szkoły rolniczej czernichowskiej.

Członek Towarzystwa Władysław Siemoński, przesyłając wiadomość o niepomyślnych tegorocznych zbiorach, sądzi, iż byłoby do życzenia, aby komitet wezwał korespondentów do spiesznego nadsyłania szczegółowych sprawozdań, któreby posłużyły do ułożenia przedstawienia do władz rządowych o smutnym stanie kraju i potrzebie przyjścia mu w pomoc.

Komitet sądzi, iż przedstawienia takie nie mogą spowodować tych bezpośrednich skutków, jakich dotknięci klęskami nieurodzaju lub innemi od rządu oczekują i domagają się: mimo tego, jak corocznie, przypomni panom korespondentem obowiązek złożenia sprawozdań o zbiorach, z których będzie się starał zrobić najwłaściwszy użytek.

Członek komitetu Kirchmajer podnosi kwestje dyferencjalnego cła od zboża, dotkliwie niekorzystnego dla handlu zbożowego krakowskiego bezpośrednio, a tem samem niekorzystnego pośrednio i dla producentów okolicznych. Mianowicie nadmienia, iż kiedy cło od korca zboża na granicy z królestwa Polskiego do Austrji wynosi 75 centów, na granicy z Królestwa do Prus wynosi tylko 11, a z Prus do Austrji jest zupełnie od cła wolny. Dlatego też transporta zboża, które dawniej przychodziły na targ krakowski, obróciły się teraz przeważnie ku granicy pruskiej, a zmielone w Prusiech na mąkę, przychodzą bez cła do Krakowa; na czem tracą i młyny krajowe, i targ miejscowy nie jest tak obficie zaopatrzony, aby zachęcał do przybywania nań kupców zagranicznych, co musiałoby wpłynąć na ożywienie handlu, z korzyścią pośrednią dla producentów. Wnosi przeto, aby idąc za przykładem Izby handlowej, zrobić przedstawienie wykazujące potrzebę uwzględnienia tych okoliczności przy układaniu nowej taryfy cłowej, a mianowicie zrównanie cła na granicy między królestwem Polskiem a obwodem krakowskim z cłem pobieranem od zboża na granicy polsko pruskiej.

Sekretarz podnosi niejakie wątpliwości co do cyfer opłaty celnej, i mniema, że w projekcie nowej taryfy cłowej, okoliczności o których wspomina wnioskodawca zostały należycie uwzględnione, co wszelako dokładniej jeszcze zbadaćby należało.

Komitet ewentualnie zgadza się na wniosek pana Kirchmayera; ponieważ zaś z powodu pilnych w tej porze zajęć gospodarskich nie tak prędko zbierze się na posiedzenie, upoważnia prezydjum, aby porozumiawszy się z wnioskodawcą, dokładnie ten przedmiot zbadało i wedle tego stanowczo postąpiło.

W końcu przez balotowanie przyjęto na czynnego członka towarzystwa Stanisława Żabę.

Na Bukowinie koło Putyli spadły w nocy z dnia 26. sierpnia śniegi na kilka cali wysokości i leżały przez kilka godzin, a w niektórych miejscach aż do drugiego dnia.

Z Cieszyna czytamy w „Gwiazdce Cieszyńskiej: Zameldowania **do wystawy gospodarskiej** dosięgły ostatniemi dniami takiej liczby, iż dalsze zgłoszenia już tylko z zastrzeżeniem przyjęte być mogą, ponieważ znawcy budownictwa oświadczyli, że potrzebne szopy tylko z wielkiem wytężeniem sił w naznaczonym czasie wystawić można. Jak się zdaje, zjazd cudzych na tę wystawę będzie także nie mały, i byłoby do życzenia, aby ci panowie, którzy kilka dni w mieście naszem zabawić chcą, uwiadomili naprzód przełożeństwo gminy lub komitet wystawy, żeby zawczasu o pomieszkania w gospodach lub domach prywatnych się postarano.

Przy losowaniu pożyczki z 1864 r. na d. 1. bm. w Wiedniu wyciągniono następujących 10 seryj: 169 884 1160 1504 1740 2104 2681 2935 2941 3047, serja 2104 nr. 8 w. 200.000, s. 1160 n. 17 w. 50000, s. 1740 n. 85 w. 15.000, s. 2935 n. 30 w 10000, ser. 169 n. 82, s.3047 n. 11 w. 5000, s. 169 n. 70 s. 1504 n. 56, s. 3047 n. 44 w. 2000, s. 169 nr. 6, s. 2104 n. 52, s. 2681 n. 5, s. 2935 n. 13, s. 1504 n. 70, s. 884 n. 36 w. 1000, 500 zł. wygr. s. 169 n. 62, s. 884 n. 4, s. 1504 n. 40, 49, 76, s. 1740 n. 61, 63, 2681 nr. 18, 75, 85, s. 2905 n. 20, 33, s. 2941 nr. 6, ser. 3047 n. 37, 70: 400 zł. w.; s. 179 n. 57, 89, 96, ser. 874 n. 1, 31, 54, 98, serja 1504 nr. 11, 81, 98, s. 1160 nr. 29, 92, s. 1740 nr. 4, 30, 33, 82, s. 2104 nr. 22, s. 2681 nr. 4, 92, s. 2935 nr. 4, 52, 86, s. 2941 nr. 22, 36, 47, s. 3047 nr. 56, 62, 71, 89, 99. Wszystkie inne wyciągnięte numera wygrywają po mniej.

Przy losowaniu pożyczki z r. 1839 na dniu 1. bm. w Wiedniu wyszły następujące główne wygrane:

Nr. 41535 wygrywa 210 000 złr., nr. 78343 wygrywa 40.000 złr., nr. 10365 wygr. 10,000 złr., nr. 11113 wygrywa 9000 zł., nr. 21333 wygr. 8000 złr. nr. 30052 wygrywa 7000 złr.. nr. 33388 wygrywa 6000 złr., nr. 43606, 90764, 67092 wygr. po 5000 złr.

Lwów 1. września. (Ceny mięsa wołowego). Następujący przemysłowcy profesji rzeźnickiej podali na bieżący miesiąc najniższe ceny i funta mięsa wołowego: a) dla ludności chrześciańskiej: Daniel Beitscher (nr. $734\frac{1}{4}$) od 14 do 24 c., Emanuel Römmer (nr. $380\frac{1}{4}$) od 13 do 22 c., Łukasz Hałakowski (nr. 16 m.) od 14 do 22 c., Wolf Hass (nr. $450\frac{1}{4}$) od 13 do 23 c., Jan Żelichowski (w jatkach na Krakowskiem) od 15 do 24 c., Adolf Bąkowski (w jatkach na Halickiem) od 12 do 24 c., Jakób Hartel (koło św. Anny) od 14 do 20 c., Berl Pordes (koło św. Antoniego) od 14 do 24 c.; b) dla ludności izraelickiej: Berl Pordes (nr. $431\frac{2}{4}$), Izak Pordes (nr. $580\frac{3}{4}$), Maciej Łempicki (nr. $135\frac{3}{4}$), Hersch Teteles (nr. $26\frac{2}{4}$), Andrzej Mokrzycki (nr. $432\frac{3}{4}$), Ignacy Kotowicz (nr. $521\frac{3}{4}$), wszystkie gatunki mięsa po 20 c., Józef Mayer (nr. $462\frac{2}{4}$) wszystkie gatunki mięsa po 19 centów.

W Tarnowie drugi tegoroczny jarmark na konie będzie się odbywał dnia 18. bm. i następnych. Konie na jarmark dostawione są uwolnione od opłaty targowego.

Wiedeń 2. września. Bydła rzeźnego przypędzono na targ dzisiejszy z Węgier 1088, z Galicji 1344, z innych prowincyj 252, razem 2684 sztuk. Niesprzedanych pozostało 222 sztuk. Waga 500—620, cena sztuki 122.50—150 złr., cetnara 21.50—23.75.

Część urzędowa.

Gmina **Grąziowa** w obwodzie sanockim obowiązała się po wieczne czasy dla zaprowadzenia regularnej szkoły parafialnej u siebie istniejący już budynek szkolny z pomieszkaniem nauczyciela utrzymywać w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, na opał szkoły dostarczać rocznie 6 niższo-austrjackich sągów miękkiego drzewa, a nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę diaka z pobieraniem zwykłych dochodów, płacić rocznie 85 złr. w. a. gotówką. Oprócz tego ofiarowała gmina grunt rozległości 796 sążni kwadratowych na założenie szkółki drzew owocowych i do użytku nauczyciela.

Na kurs telegraficzny rozpoczynający się z dniem 2. listopada br. we Lwowie Wiedniu, Pradze, Temeszwarze i Weronie, można się podawać do dnia 10 października do dyrekcji telegrafów rządowych (Staats-Telegrafen-Direktion) w Wiedniu. Wymagania: Wiek kandydata 18—30 lat, ukończona 6ta klasa gimnazjalna lub realna lub odpowiednia z innych zakładów naukowych cywilnych lub wojskowych, znajomość języka niemieckiego — tudzież dostateczna francuzkiego, włoskiego, angielskiego, należytość 8 złr.

Edykta. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Anielę Niżyńską o nakazie płatniczym na rzecz Estery Ily Neches. — Namiestnictwo lwowskie wzywa do powrotu z zagranicy Kajetana Wiśniowieckiego.

Konkursa. Na główną trafikę w Zaleszczykach do dnia 25. września. — Na profesora przy głównej szkole w Stanisławowie z płacą 315 złr. do końca listopada.

Spis zmarłych we Lwowie od dnia 9. do 21. sierpnia wymienia 80 osób.

Przyjechali do Lwowa dnia 2. i 3. września. Pp. Hr. Stroganoff Aleksand. z Wiednia, hr. Borkowski Miecz. z Mielnicy, hr. Jabłonowski Józef z Pacykowa, Boczarski Michał z Ustrzyk dolnych, Czermiński Jul. z Glińska, Casso Mik. z Moskwy, Winnicki Tytus z Nadyczy, Kęplicz Marc. z Artasowa, Godzemba Józef i Godzemba Ludw. z Kijowa, ks. Lubomirski Hier z Krakowa, Korai Jan z Mołdawii, Szeliski Kaz. z Chodaczkowa, Torosiewicz Mik. z Ostrowa, Torosiewicz Emil z Zastawiec, Zulauf Jul. z Szczerca, Falkowski Michał z Głuchowa, Katyński Stanisł. z Gradowiec, Jarzymowski Mik. z Leszczatowa, Krzystanowski Wenc. z Podola, Petrowicz Franc. z Wołostkowa, Rodakowski Jan z Kończak, Androszewski Ign. z Porzeczy, Czajkowski Adolf z Bóbrki, hr. Zamojski Józef z Łańcuta, br. Kapri Józef z Czerniowiec, Dzierzawski Grzymała Alfr. z Bakończyc, Mikłaszewski Sanl z Petersburga, hr. Konarski Ksaw. z Kreft, Pajączkowski Narc. z Tarnowa, Słonecki Zeno z Jurowiec, Kalitowski Ant. z Żółkwi.

Wyjechali ze Lwowa dnia 2. i 3. września. Hr. Badeni Wład. do Suchorowa, br. Scipio Jan do Krakowa, Fontana Alf. do Piotrowa, Barański Józef do Łukawicy, Gniewosz Ant. do Klimkówki, Hoffmann Franc. do Siedlisk, Jankowski Sew. do Zelechowa małego, Kotkowski Apol. do Hawłowiec, Łodyński Henr. do Milatyna, Papara Henr. do Zubowmostów, Ratcou W. i Rotenberg Jak. do Wiednia, ks. Lubomirski Henr. do Krakowa, Casso Mik. do Wiednia, Czermiński Jul. do Glińska, Godziemby Józef i Ludw. do Krakowa, Koraj Jan do Jas. Torosiewicz Mik. do Ostrowa, Zarewicz Wład. do Zawadki, Makarowicz Adolf do Krakowa.

Kurs lwowski, z dnia 4. września.

		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	11	5	15
Dukat cesarski		5	13	5	17
Moskiewski półimperjał		8	84	8	98
Moskiewski rubel srebrny		1	67	1	70
Moskiewski rubel papierowy		1	42	1	45
Pruski talar kur.		1	60	1	62
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	68	47	69	08
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	71	97	72	61
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	71	25	71	92
Pożyczka narodowa	bez kuponów	72	88	73	59
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	192	67	195	00

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 4. września.

	W. A. zlr. ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	68 50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	73 10
Losy z r. 1860	88 35
Akcje banku narod. za 1000 gl.	776 00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	174 30
Londyn 10 funt. szterlingów	109 30
Dukaty cesarskie sztuka	5 16
Srebro za 100 złr. w. a.	107 25

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.